№ 93. Kraków 23 Kwietnia. — Wtorek. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Nro 1750. praes.

C. K. Gubernialnéj Komisyi w Krakowie, następujące dary na wsparcie powodzią dotkniętych mieszkańców obwodu Tarnowskiego nadesłane zostały:

1) Od Starostwa powiatowogo w Schönbergu 5 złr. 50 kr. w. w. i . . . m. k.	28 złr.	40 k.
2) Od Rady gminnéj w Bernie	12 „	30 „
3) Od Starostwa powiatowego w Wischau . . .	73 „	42⁴/₅
4) Od p. Henryka Marynowskiego	30 „	— „
5) Od Cyw. wojsk. gubernatora w Hermanstadzie . .	293 „	35⁴/₅
6) Od Nadżupaństwa w Koszycah 54 złr. 16 kr. W. W.	— „	—
7) Od pełnomocnego cywilnego komisarza w Węgrzech	3 „	—
8) Od Starostwa powiatowego w Mistku . . .	28 „	31 „
9) Od Starostwa powiatowego w Weisskirchen . .	2 „	15 „
10) Od Starostwa powiatowego w Bernie . . .	4 „	20 „
11) Od Starostwa powiatowego w Woll-Meseritsch .	48 „	12 „
12) Od Starostwa powiatowego w Hradiszu . . .	9 „	38 „
13) Od Starostwa powiatowego w Hradiszu . . .	3 „	—
14) Od obwodowego urzędu Wadowickiego . . .	128 „	6 „
15) Od Cyw. i wojsk. Gubernatora w Hermanstadzie .	4 „	24²/₅ „
16) Od ces. król. Namiestnictwa w Lincu . . .	602 „	28²/₄ „
oprócz tego 2 stare miedziane szostaki, potém suknie i bieliznę.		
17) Od Nadżupaństwa w Koszycach	6 „	32 „
18) Od Nadżupaństwa w Koszycach 28 złr. 26 k. W. W.	— „	— „
19) Od Starostwa powiatowego w Neutitschein . .	7 „	3 „
20) Od Starostwa powiatowego w Znaimie . . .	31 „	36 „
21) Od niektórych prowincyj Lombardzkich przez gubernatora w Medyolanie JO. ks. Schwarzenberga 871 lirów 64 cent. czyli	290 „	32 „

Które to dary łaskawych dobroczyńców podają się do wiadomości publicznéj.

Z c. k. Komisyi Gubernialnéj.

Kraków dnia 17 kwietnia 1850 r.

Przegląd polityczny.

Zapowiedziany oddawna patent cesarski, urządzający stosunki kościoła katolickiego w Austryi, ogłoszony jest w wczorajszéj gazecie wiedeńskiéj. W jednym z następnych nrów naszego dziennika zajmiemy się bliższym rozbiorem tego ważnego przedmiotu.

Ostatnie korespodencye ze Stambułu donoszą, że wojska rosyjskie rzeczywiście opuszczają księstwa Naddunajskie; większa ich część udaje się do Bessarabii, a jen. Lüders przenosi swoją główną kwaterę do Odessy. W księstwach wszakże ma pozostać 12 do 18,000 ludzi.

Wiadomości jakie dzisiaj odbieramy z Niemiec, są mało ważne. Pan Usedom pełnomocnik pruski w sprawie Duńskiéj miał konferencyą z lordem Westmorelandem, na któréj położył tak zwane *ultimatum*, ze strony swojego rządu. Prusy chcą zawrzeć pokój z Danią, odwołując się do pełnomocnictwa komisyi Rzeszy; w ten sposób Szleswik pozostawiony sam sobie bez opiekunów, łatwiéj pogodzi się z Danią, a niechcąc zdać się na *łaskę* lub *niełaskę* korony, armią swoją z pomocą Willisena, czynnie organizuje.

Gazeta Norymbergska ogłasza, że komisya Rzeszy od d. 1 maja uznana ma mieć jednego reprezentanta Bawaryi w osobie jen. Xylandra i zapewnia, że rozpoczęte w tym względzie negocyacye już znacznie postąpiły. Wszakżeż według doniesień dzienników pruskich, w Berlinie nic o tém nie wiedzą. Komuż tu wierzyć?

Korespondencya nasza i dzienniki francuskie, dostarczają nam wielu smutnych szczegółów do owego okropnego wypadku w Angers. Dotychczas batalionowi pułku 11go brakuje 282 ludzi; pokazuje się wszakże że oprócz żołnierzy, utonęła nieznana liczba obywateli z Angers, którzy wyszli z miasta dla przyjrzenia się przechodzącemu wojsku. Kandydatura pana Leclerc w łonie związku wyborczego natrafiła na niemałe trudności; komitet centralny nie chcąc zupełnie ustąpić, postanowił, przystąpić do głosowania przygotowawczego i początkowo siedmiu kandydatów wybrał. Wszakżeż przewaga opinii skłoniła go do uchylenia swéj decyzyi, co pociągnie za sobą zupełne rozwiązanie wyborczego związku.

Dzienniki urzędowe rzymskie opisują ceremonie z jakiemi Ojciec ś. przyjmowany był w Rzymie; o rozporządzeniach politycznych i amnestyi zapowiadanéj poprzednio nic dotąd nie słychać.

(**Jenerał Willisen**). W obec ważności, jakiéj obecnie nabiera sprawa szlezwicka, czytelnik z chęcią zapewne dowie się niektórych szczegółów o stanowisku Willisena w księstwie, który dobrowolnie postawił się na czele armii szlezwicko-holsztyńskiéj. Co jest powodem wysileń obu księstw? nic innego, tylko, że chce być połączone z Niemcami. Pierwéj nadzieje swoje opierały na gabinecie berlińskim, ale ten stanowisko powzięte w r. 1848 z przyczyn, któreśmy dawno wyjaśnili, z wolna kierował na owe *statu quo ante* pożądane przez gabinet petersburgski. W końcu król pruski wysłał jenerała Raucha, jako pośrednika; jego misya nieudała się. Naówczas gabinet berliński odpowiedział, że odwoła pruskich oficerów, jeżeli księstwa na własną rękę prowadzić zechcą wojnę z Danią. Prośba ta została spełnioną. Rejencya postanowiła jeszcze raz bezpośrednio negocyować z Danią, ale trzymając się owéj zasady: *Si vis pacem para bellum*, czynnie zajęła się organizacyą wojska szlezwickiego i zapytała pruskiego jenerała Bonina, komendanta szlezwickiéj armii, czyli podejmie się kierować wojną z Danią? Bonin odpowiedział: *nie*, a wracając do Prus, wezwał wszystkich oficerów pruskich, którzy pod nim służyli do powrotu. Niezawodnie żałowano w księstwach niejednego zdólnego oficera, ale nadzieja ogarnęła serca wszystkich, kiedy taki człowiek jak Willisen podjął się naczelnéj komendy nad armią szlezwicką. Willisen urodził się w Magdeburgu i w młodym bardzo wieku odbył kampanią w r. 1806. Zostawszy w skutek traktatu poddanym króla westfalskiego, porzucił stan wojskowy i chodził na uniwersytet przez lat 3 tj. do chwili, w któréj nadeszła odezwa w roku 1809 arcyksięcia Karola głosząca, że wolność schroniła się pod sztandary Austryi. Wstąpił też wtedy do wojska austryackiego. Po ukończeniu kampanii wystąpił na nowo, chcąc kończyć nauki w uniwersytecie, ale zaledwo powrócił do ojczyzny, złapano go i uwięziono w Kassel, wytaczając mu ciężki polityczny proces. Rok 1813 skłonił go do obmyślenia sposobów ucieczki: jakoż udało mu się uciec i przekraść się przez francuskie wojska do Czech. Tam spotkał dawniejszego swego komendanta hrabiego Radeckiego, naówczas szefa kwatermistrzostwa, który mu radził wstąpić do wojska austryackiego; ale Willisen zaciągnał się do armii pruskiéj, odbył kampanią r. 1813, 14 i 15 w towarzystwie hrabiego Brandenburga. Po skończonéj kampanii pracował w sztabie głównym, towarzyszył książętom królewskim w podróży i był adjutantem króla, późniéj dowodził brygadą w Szczecinie, a poświęcał się ciągle teoryi. Już wówczas dzieła wydane o wojnie z r. 1831 zwróciły na niego powszechną uwagę; wszakże Willisen czekał niecierpliwie sposobności, w którejby się mógł dostać na plac wojny. Rok 1848 odżywił jego nadzieje, bo zdawało mu się, że będzie mógł urzeczywistnić ulubioną swoją myśl prowadzenia wojny z Rosyą. Misya jego pacyfikacyi w księstwie Poznańskiém rozbiła się o wiarołomstwo stronnictw w Berlinie, sprawozdanie, jakie ogłosił i postępowanie jego obudziły niechęć na dworze, oddalony ze służby prosił o zupełne uwolnienie. Willisen jako żołnierz odznacza się nadzwyczajnemi zdólnościami. Jego *Krytyka kampanii włoskiéj z roku 1848* zyskała powszechne pochwały. Jego *Teorya wojny* nadała nowy kierunek *strategii*, a znawcy przyznają mu palmę pierwszeństwa.

Wśród takich okoliczności objął Willisen komendę nad wojskiem szlezwickiém, odezwa jego przepełniona była duchem wojennym. — Niemcy wielkie nadzieje rokują sobie z jego talentu. Przyszłość pokaże, czyli

Tutti frutti z Wiednia i jego okolic.

(Ciąg dalszy.)

I o twojém także dzienniku p. Redaktorze, dowiaduję się z Gazety Polskiéj niemało ciekawych szczegółów! Niewiedziałem np. wcale, że dziennik twój jest organem „arystokracyi pieniężnéj i bankierów krakowskich“. Co taka kwalifikacya znaczy? — niepotrzeba Ci zapewne wyjaśniać sz. Redaktorze — bo wiesz dokładnie, że wedle terminologii „ludzi postępowych“ obecnego czasu „bankierstwo, a reakcya“ to dwa synominy. Otóż jako organ takiéj reakcyi, popełnia też twój dziennik p. Redaktorze zbrodnię po zbrodni, jednę cięższą od drugiéj!... Na potwarze pewnego urzędowego dziennika odpisać miał raz tak, że tego odpisu nikt, nawet piszący, nierozumiał; drugi raz znów nieodpisał nic wcale, i czekał na odpis tego samego dziennika, który dopiero w tłómaczeniu zamieścił. Jestże to postępowanie przyzwoite?... Osądź się sam p. Redaktorze... bo co do sądu opinii publicznéj, wyrok jéj w téj mierze już dawno „Gazeta Polska“ ogłosiła! Niemałą także zbrodnię popełniłeś sz. Redaktorze, ogłaszając i wyjawiając stan majątku Uniwersytetu Krakowskiego! Domyślaszże się coś taką publikacyą przygotował!? coś ułatwił? Oto to, że rząd dowiedziawszy się, że Uniwersytet Krakowski ma majątku 14cie milionów, takowe zabierze! Korespondent Gazety Polskiéj przynajmniéj, przyznaje się do zdania, że majątek ten daleko był pewniejszym w rękach obcego rządu, aniżeli miejscowego!... Te same skutki wynikną z publikacyi stanu majątku miasta Krakowa, lubo ich prawdę powiedziawszy, korespondent niedopuszcza. Bo też co prawda to prawda szanowny Redaktorze, poco było u diaska wyjawiać, że miasto Kraków posiada kilkadziesiąt tysięcy reńskich własnego swojego dochodu?... Niejestże to oczywiście jedno, co ułatwiać rządowi sposobność zabrania miastu téj własności!?.. a jak ją rząd dowiedziawszy się o niéj, zabierze? hę? z czegóż się miasto utrzyma?... hę?... Odpowiedz sz. Redaktorze jeżeli możesz, na to logiczne pytanie! — Sądzę, że mnie sz. Redaktorze uwolnisz od powtarzania Ci opinii, na jaką sobie twój dziennik u korespondenta Gazety Polskiéj, dzięki stanowisku swemu w kwestyi żydowskiéj, zasłużył! Opinią tę odgadnąć łatwo możesz, jeżeli niezapomnisz, że korespondent jest demokratą *pure sang*, w którego więc oczach niema ani narodów, ani interesu narodowego, ale jest wszędzie „lud“ tylko i interes przedewszystkiém „ludowy“. Od takiego przeto korespondenta niemożna wymagać, żeby przyznał, iż Żydzi w Polsce, pomimo że 600 lat na polskiéj ziemi zamieszkali i z niéj żyjący, niestali się mimo to ani obyczajem, ani mową, ani wiarą, ani interesem polakami, ale zostali i są po prostu zawsze tylko „Żydami“. Korespondent też widzi w nich tylko uciemiężonych braci, dla których towarzystwo wszystko poświęcić winno, niemając prawa żądania od nich jakielkolwiek ofiary; i z téj zasady wychodząc, stawia twój dziennik szanowny Redaktorze pod bardzo zasłużonym, jak mu się zdaje pręgierzem.

Radę miejską Krakowską, nazywa korespondent „pustą stodołą“, w któréj „słomę młócisz, słoma będzie“. Tę reputacyą zyskała sobie Rada miejska, dzięki także téj saméj nieszczęśliwéj kwestyi żydowskiéj; bo zkąd-inąd uważa ją sz. korespondent jako jedyną w Krakowie władzę ludową i z tego tytułu wierzy, że jest celem konspiracyi wszystkiego w kraju, co tylko obce, reakcyjne, antipostępowe, a to tak dobrze pomiędzy władzami miejscowemi, jak i pomiędzy mieszkańcami.

Lecz dosyć tego. Kilka szkiców powyższych daje dostateczne wyobrażenie o reszcie, i czytając to wszystko żałować szczerze wypada, że władza wzbroniła „Gazecie Polskiéj“ Poznańskiéj przystępu do Galicyi. Zdaniem moim nicby tak skutecznie nie ogołociło pewnéj partyi z uroku, jakim do dziś dnia w oczach niejednego może być jeszcze przyodzianą, jak ułatwienie sposobności rozpatrzenia się w środkach, których do dojścia celu używa; jak stawienie każdego w możności porównania własnemi oczyma, namiętnego i kłamliwego języka jakim przemawia, z prawdą otaczającą każdego na około.

Napomknąłem szan. Redaktorze wyżéj, że i kawiarnie Wiedeńskie i bawiąca w nich publiczność, w innéj się dzisiaj obecnie aniżeli przed dwoma laty przedstawiają postaci! Objaśniam przeto moje twierdzenie i dodaję, że w miejsce panującego niegdyś w takich miejscach gwaru, głośnych rozpraw i zaciętych czasem dysput, znajdziesz tam teraz w ogóle poważne milczenie i religijną ciszę! Każdy czyta dla siebie — ale nikt z nikim nierozprawia. Zdaniem moim, gdy mimo milczenia, myśleć zawsze wolno, na ciszy téj chcący myśleć, nic wcale nietracą, a czytający bardzo wiele, bo spokojność zyskują! Tak

okoliczności dozwolą mu je spełnić. To tylko pewna, że jedna myśl kierowała całém życiem jenerała, to jest chęć zmierzenia się z Rosyą, jak również, że dla nikogo ze znakomitszych osób za granicą, cesarz rosyjski niebył tak niechętnym jak dla Willisena od czasu jego misyi poznańskiéj. Znając tę antypatyą połnocnego władzcy, spodziewają się w Szlezwiku zbrojnéj interwencyi rosyjskiéj na korzyść Danii. Widzieliśmy, że krok Willisena niespodobał się w Berlinie, bo gabinet pruski choć z jednéj strony radby się wycofał z téj sprawy, z drugiéj niezrzekł się zupełnie zaborczych swoich widoków, które rozbiły się o samodzielne stanowisko regencyi. Wiadomo bowiem, że jeśli nie o zupełném zawładnieniu księstwy, to przynajmniéj o przyłączeniu ich do unii i zawarciu z nimi wojskowéj konwencyi Prusy na seryo myślały.

Lwów 18 kwietnia. Nro 141. W skutek oznajmienia wysokiego ministeryum spraw wewn. Insynuatem c. k. rządu krajowego z d. 3 b. m. do l. 18576. Wydziałowi stanowemu udzielonego, ogłasza się niniejszem, że w c. k. akademii Maryi Teresy dwa miejsca funduszowe galicyjskie opróżnione są.

Kto tedy syna lub opiece swojéj poruczonego młodzieńca w téj akademii umieścić pragnie, ma prośbę do wydziału stanów do dnia ostatniego maja r. b. podać, dołączajac deklaracyą, że młodzieńcowi temu, gdy do zakładu wspomnionego przyjętym zostanie, pierwsze oporządzenie sprawić i na uboczne wydatki corocznie po 150 złr. w m. k. płacić obowiązuje się. Do téj prośby nadto załączyć należy:

1) wywód tutejszo-krajowego szlachectwa, lub otrzymanego indygenatu;
2) metrykę chrztu młodzieńca, okazującą, że 8my rok życia ukończył, a 12go nie przeszedł;
3) świadectwo szkolne, że przynajmniéj 2gą klasę normalną z dobrym postępem ukończył, tudzież jeżeli prywatnie nauki pobiera, świadectwo obyczajów przez miejscowego plebana wydane;
4) zaświadczenie zdrowia i kartkę drukowaną w dowód odbytéj naturalnéj lub szczepionéj ospy, nakoniec
5) świadectwo miejscowego plebana, przez c. k. Urząd cyrkułowy potwierdzone, w którem ma być wyrażona liczba dzieci proszącego i ta okoliczność, że tenże do dania im przyzwoitego wychowania pomocy rządowéj potrzebuje.

Z Rady wydziału stanów królestw Galicyi i Lodomeryi. We Lwowie d. 11 kwietnia 1850.

NIEMCY.

Berlin 19 kwietnia. W chwili kiedy sprawa zaprzysiężenia konstytucyi przez duchownych powszechną zwraca uwagę, czytelnik zapewne z zajęciem odczyta *notę wyjaśniającą*, którą w téj kwestyi dzisiejszy *Staatsanzeiger* umieszcza:

„Postępowanie rządu względem urzędników, którzy ze względu na swój charakter kapłaństwa katolickiego przysięgę przepisaną w konstytucyi z dnia 31go marca § 108 tylko z zastrzeżeniem praw kościoła katolickiego złożyć chcieli, oceniane było wielokrotnie przez dzienniki, wszakże w sposób zdradzający zupełną nieznajomość zasad, jakich się w téj mierze rząd trzymał. Jesteśmy w możności udzielenia tego co następuje:

„Gdy już wielu urzędników wspomnianéj kategoryi, a mianowicie wszyscy profesorowie katolicko-teoligicznego wydziału w Bonn złożyli przysięgę na konstytucyą bez wszelkiego zastrzeżenia, minister spraw duchownych i oświecenia odebrał wiadomość, że niektórzy biskupi polecili tym urzędnikom w swojéj dyecezyi, którzy kapłańską godnością opatrzeni sprawują obowiązki pasterzy duchownych, aby rzeczoną przysięgę składali wyraźnie z zastrzeżeniem praw kościoła *salvis juribus ecclessiae*, które różnoznaczném tłumaczeniem konstycyi z dnia 31 obrażonemi byćby mogły. Oczewiste niebezpieczeństwo wynikające z tak nieoznaczonego zaprzysiężenia konstytucyi, gdy znaczenie zastrzeżenia od pojedynczych urzędników musiałoby zależeć; z drugiéj strony odpowiedzialność rządu za niemożliwe w tym razie przeprowadzenie i wykonanie konstytucyi — na pierwszy rzut łatwo się dają spostrzedz. Dla tego rząd czuł się obowiązanym zwrócić uwagę, aby wszyscy urzędnicy bez różnicy zaprzysięgli sumienne strzeżeżenie konstytucyi, bez zastrzeżenia, przypuszczającego rozmaite stanowisko urzędników względem konstytucyi. Niechcąc wszakże postępować z surowością względem urzędników, których tłumaczy uległość względem swoich przełożonych, a pragnąc życzeniom tychże o tyle zadosyć-uczynić, o ile tego dozwala sumienne strzeżenie konstytucyi, (do czego wszyscy urzędnicy duchowni i świeccy jednako są zobowiązani) zważywszy te względy, ministeryum państwa postanowiło co następuje:

„Jeżeli urzędnik chce złożyć przysięgę na konstytucyą z dołączeniem wspomnionego lub podobnego zastrzeżenia a stósowną nauką nie da się od tego odwieść, wtedy ma oświadczyć, czyli według pojęcia swego o obowiązkach i duchu konstytucyi, złożywszy przysięgę bez zastrzeżenia praw kościoła, może się znaleść w kolizyi, (w własném sumieniu załatwić się niedającéj) obowiązków urzędnika z obowiązkami kapłana, czyli pastérza dusz. Jeżeli urzędnik oświadczy, że bez takiego zastrzeżenia znajduje się w kolizyi, któréj mu sumienie jego nie rozwiązuje i dla tego zastrzeżenie koniecznem uznaje, wtedy — ponieważ żadnemu urzędnikowi nie ma być dozwolone złożenie przysięgi warunkowéj, ani według indywidualnego wykładu przysięgi służbowéj, dowolność zobowiązania zupełnego lub nie — ma być wspomniony urzędnik usunięty od przysięgi i wezwany do złożenia urzędu, którego obowiązków wykonać nie sądzi się w stanie, a gdyby tego nie chciał, zasuspendowany z urzędu i do odpowiedzialności dyscyplinarnéj pociągnięty. Gdyby zaś wspomniony urzędnik oświadczył, że według pojęcia swego o obowiązkach złożywszy przysięgę bez zastrzeżenia praw kościoła, niezajdzie w podobną kolizyą i że złożyłby sumiennie przysięgę na konstytucyą bez zastrzeżenia, gdyby go nie doszła wspomniona odezwa biskupa; wtedy mimo zastrzeżenia piśmiennie lub ustnie dodanego, ma być dopuszczony do złożenia przysięgi.— Rozumie się wszakże, że nawet w tym razie przysięga ma być złożona jedynie w formie przepisanéj konstytucyą, że zatém zastrzeżenie do roty przysięgi wchodzić nie powinno.

„Oprócz tego, aby urzędnik nie pozostawał w wątpliwości z strony rządu, co do znaczenia swego zastrzeżenia, należy mu oświadczyć, że rząd nie może przykładać żadnéj wagi do tego zastrzeżenia względem przyszłéj urzędowéj czynności urzędnika, że do téj czynności stósować będzie prawa państwa, i wszelkie możliwe wykroczenia przeciw konstytucyi, któreby mogły być tłumaczone później tego rodzaju kolizyą i rzeczoném zastrzeżeniem, tak samo będą sądzone, jakby o zastrzeżeniu mowy nie było. Jeżeli urzędnik przed rzeczywistym aktem przysięgi dodał wspomnione zastrzeżenie, ale przy niém samém do niego nie wróci i przysięgę bez zastrzeżenia złożył, trzeba mu tylko oświadczyć opinią rządu, o skutkach tego zastrzeżenia, gdyż z bezwarunkowego złożenia przysięgi wypływa, iż wspomniony urzędnik nie znajduje się w tym rodzaju kolizyi. W ten sam sposób postępować należy względem urzędników, którzy zastrzeżenie dopiero po dokonanéj przysiędze dodali: Na tych zasadach wydaną została instrukcya oznaczająca postępowanie w pojedynczych prowincyach.“

— Stronnictwo Stahla i Gerlacha po tylekroć i tak stanowczo w Erfurcie pobite w organie swoim *Nowéj pruskiéj gazecie* zaciętą z całym Erfurtem toczy walkę. Jak wiadomo, ludzie ci mają głos we dworze; inne więc stronnictwa nie pomału lękają się ich zabiegów, tém więcéj, że wspomniony organ znajduje po części echo w *Deutsche Reform*, która dotychczas z uchwałą erfurtską pogodzić się nie mogła.

— Negocyacye między Prusami i Austryą w tych dniach na nowo mają być rozpoczęte i daleko energiczniéj prowadzone. Oba mocarstwa uznają konieczność przedłużenia komisyi tymczasowéj i jéj kompetencyą.

— Z Szlezwiku dochodzą dziś wiadomości, że rejencya wezwała wielu oficerów bawarskich i hanowerskich do swojéj armii, którą jenerał Willisen czynnie organizuje zupełnie na nowo. Z tych zapewne powodów rząd duński skłonniejszym okazuje się do pokoju i komisarzy swoich przysłał do Kiel.

Erfurt 18 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby ludowéj ukończono obrady nad konstytucyą i prawém wyborczém. Przy dyskusyi nad aktem dodatkowym, wniosek Stahla odrzucony większością 192 przeciw 21. Natomiast wniosek *środka* przyjęty większością 191 przeciw 9. W ten sposób § 5 aktu dodatkowego (o sprawie wojny i pokoju) brzmi jak następuje: „Władza unii używa służącego sobie prawa wojny i pokoju bez uszczerbku prawom i obowiązkom wypływającym z aktu Rzeszy 1815 r. Nie wolno go zatem wykonywać względem państw niemieckich po za unią zostających, i owszem w téj mierze dawne postanowienia z r. 1815 pozostają w swéj mocy. Siła zbrojna unii uorganizowana będzie w sposób odpowiedni przyszłéj organizacyi niemieckiéj Rzeszy.“

Następnie *lewa*, jako poprawkę do aktu dodatkowego wniosła: „W ciągu czasu aż do zupełnego wprowadzenia konstytucyi, prawa rządów i reprezentacyi, należące według konstytucyi do rządu związkowego i parlamentu, w państwach tych stopniowo mają ustawać i przechodzić w ręce rządu związkowego pod wpływem parlamentu zostającego; orzeczeniu zaś rady zawiadowczéj, a odnośnie i rządu związkowego zostawia się dalsze wprowadzenie i wykonanie konstytucyi do następnego okresu prawodawczego parlamentu.“ Wniosek ten przyjęty.

Podobnież przyjęto wniosek lewéj większością 146 głosów przeciw 68: „W razie gdyby wszystkie odmiany jednozgodnie przez Izbę państwa i ludową uchwalone, przyjętemi zostały przez rządy związkowe, dozwala Izba ludowa, aby konstytucya, prawo wyborcze i akt dodatkowy, według tych odmian zmodyfikowane zostały i w téj zmienionéj postaci ogłoszone; przyczem Izba ludowa stanowi zarazem, że gdyby rzeczone odmiany nie zyskały przychylenia się rządów, konstytucya, prawo wyborcze i akt dodatkowy pozostają w swéj mocy niezmiennie.“

— W Izbie państw, Auerswald obrany powtórnie prezesem; Watzdorff pierwszym, hr. Solms-Laubach drugim viceprezesem. Obradowano nad projektami

---

to sz. Redaktorze, nic na tym świecie niema takiego złego, coby się na coś dobrego nie zdało!

Przejdźmy teraz do Teatrów, nastręczających daleko większe pole do obserwacyi, pozwalających daleko prędzéj poznać ducha i sposób myślenia Wiedeńczyków, aniżeli grające, czytające, ale zawsze milczące kawiarnie! W Teatrze publiczność tutejsza zupełnie jest swobodna i nieżenuje się wcale; śmieje się lub płacze, klaszcze lub syka, bawi się lub nudzi, niezadając sobie najmniejszego gwałtu, i dając wolne wodze wrażeniom, jakie na niéj sztuka i gra artystów czyni. Ogólnego tego mojego zdania niebierz atoli sz. Redaktorze zanadto literalnie, bo i tu są teatra, w których publiczność ani się nie nudzi, ani też nie syka; — nie nudzi dlatego, bo ich repertoar i gra artystów zawsze są wyborne; — nie syka zaś dlatego, bo zanadto dobrze jest wychowaną, żeby niechęci swojej, choćby do niéj miała powód, na takiéj czynić zadość drodze.

Na przekór bowiem demokratycznéj zasadzie, dla któréj rewolucya wywalczyć miała najobszerniejszą podstawę, w Teatrach tutejszych napotkasz jeszcze zupełny rozdział stanów, smaków i nawykłości; słowem, całe stopniowanie hierarchii towarzyskiéj, tak jak istniała przed r. 1848. Uczęszczający do Teatru w Burgu, niepójdzie pewnie do Leopolstadzkiego Teatru; zwykli znowu widzowie tego ostatniego, nieznają zapewnie sceny w zamku cesarskim. Miłujący *Spektakel Stücke* idzie na Wiedeń, gdzie przedsiebiorca p. Pokorny ma takich sztuk zawsze zapas, ale niepójdzie na Leopoldstadt, gdzie panuje prawie wyłącznie, lokalna Wiedeńska farsa. Teatr w Joseph-Stadt (przedmieście) ma swoją własną przedmieściową publiczność, a Teatr przy bramie Karyntskiéj (Opera) zgromadza co wieczór świat dobrańszy i miłujący muzykę. Wszystkie więc gusta i wszystkie stopnie wykształcenia, mają tu dla siebie przeznaczone widownie, i rzecz jasna, że każdy z nich z osobna używa inaczéj zabawy, którą miłuje. Lecz przejdźmy raczéj kolejno wszystkie Teatra tutejsze, bo każdy w swojéj sferze godzien jest uwagi i wspomnienia.

Teatr Cesarski nadworny w Burgu, przoduje od lat 60ciu scenom dramatycznym w wyższym tego słowa znaczeniu, całéj powiedzieć można Europy. *Theatre français* w Paryżu, na krótki tylko czas (za cesarstwa) mógł rywalizować z Burg-Teatrem Wiedeńskim; dziś już atoli musi mu ustąpić pierwszeństwa. Przy Teatrze w Burgu czynnemi są najznakomitsze talenta dramatyczne całych Niemiec. PP. Antschütz, Löwe, la Roche, Fichtner; Panie: Peche, Fichtner, Antschütz, Wagner i panna Neumann, to wieniec sił artystycznych, jakiegoby drugiego, nie tak prędko w podobnym doborze znalazł. Panna Neumann, aktoreczka w stylu francuskim, zachwyca w rolach naiwnych i przypomina naszą artystkę Teatru Warszawskiego pannę Damse. Role komiczne zastępują pp. Woote, Wilhelmi i Beckmann, ten ostatni nabytek sceny Berlińskiéj, w rolach oryginałów i gapiów, nieporównany. Od pół roku przyjętym jest do Burg-Teatru p. Davison, Polak, artysta niegdy przy scenie polskiéj we Lwowie. Objął role kochanków, bohaterów. Byłem mocno ciekawy widzieć p. Davison grającego w takim komplecie. Poszedłem więc na dramat *Cecylia Albano*, w którym p. Davison występuje w roli pierwszêj, Króla Ottona. Wszakże gra jego niepodobała mi się wcale. Niewiem czy talent jego, przy talencie i rutynie drugich zgasł, czy też w ten wieczór właśnie p. Davison niemiał swéj zwykłéj weny? dosyć że w roli o któréj mówię, nieodpowiedział, nie już mojemu oczekiwaniu, ale najskromniejszemu nawet wymaganiu roli którą przedstawiał. Mowa, ruch, postawa, mimika i gestykulacya, wszystko to było jakieś sztywne, teatralne, wyuczone, nienaturalne. P. Davison za każdym pokazaniem się na scenie psuł *ensemble* gry innych, i wcale przykre robił wrażenie. Publiczność czuła to dobrze i przyjmowała go nadzwyczaj zimno, chociaż nieukontentowania swego, z właściwą sobie przyzwoitością, na innéj wyraźniejszéj drodze nie manifestowała. Dramaturgiem przy Teatrze w Burgu, jest znany pisarz dramatyczny *Laube*. Repertoar Teatru tego, zakreślone ma ściśłe granice. Tragedya, dramat seryo i komedya w wyższym stylu, wypełniają go kolejno. Miłośnik prawdziwy sceny, może iść każdy wieczór śmiało do Burg Teatru, niewiedząc nawet jaką sztukę dają, bo wybór tak tam jest staranny, że zaufania niczyjego niezawiedzie, i każdy czy z trajedyi, czy z dramatu, czy z komedyi, wyjdzie niezawodnie zadowolony. Teatr ten nadzwyczajnie jest uczęszczanym. Sala widzów zawsze pełna.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

odmian, które prawie zupełnie tak jak Izba Ia przyjęto aż do § 112.

FRANCYA.

Paryż 17 kwiet. Wiadomości podane wczoraj przez nas i dzisiaj przez naszego korespondenta, uzupełniamy z dzienników francuskich. *Evénement* donosi z Angers 16 kwiet. „Okropny wypadek pokrył żałobą całe miasto, most żelazny istniejący od 12 lat na Maine zerwał się pod batalionem 11go pułku. Pułk ten za opinie demokratyczne wysłany do Afryki, już w połowie dostał się do Angers. Obawiano się wszakże rozruchu: i ta trwoga manifestacyi całkiem płonna skłoniła komendanta, aby most kamienny leżący w środku miasta zostawić na boku, wysłano sierżantów dla wskazania drogi przez most żelazny i oddalenia ciekawych. Batalion wszedł na most razem, mimo przepisu, który zabrania przechodu przez most wiszący więcéj niż jednéj kompanii, wpakowano na raz 700 ludzi. Już sapery i znaczna część muzyki dostali się na drugą stronę rzeki kiedy łańcuchy pękły, dwa słupy usunęły się z swych podstaw gniotąc nieszczęśliwych żołnierzy, którzy zaledwo weszli na most. Żołnierze poprzewracali się jedni na drugich, kłując się wzajemnie bagnetami i wszystko w jednéj chwili znikło. Niepodobna opisać tego straszliwego obrazu, ani wyliczyć tych okropnych złorzeczeń ludu, który tłumnie z okolicy zbiegał się na ratunek. Z powodu wezbrania wody, ratunek był niesłychanie trudny. Przez całe popołudnie statki pływały po rzece, wyciągały z wody trupów. W mieście panuje nadzwyczajna niespokojność, mówiono, że wczoraj wielka ilość kobiet i dzieci znajdowała się na moście w chwili przejścia batalionu i razem z nim wpadła do wody. W szpitalu czynnie zajęto się usługą, już o godzinie 6téj wieczór znajdowało się 32 zmarłych i 23 rannych albo chorych. Oprócz tego mieszkańcy przyjmowali do siebie znaczną część żołnierzy wyciągniętych z wody, ale dotąd mimo wszelkich starań mało któremu można było przywrócić życie. Jutro o godzinie 9téj ma być apel batalionu, wszyscy mieszkańcy, którzy przyjęli do siebie żołnierzy, obowiązani są donieść o ich nazwisku.“

Précurseur de l'Ouest donosi z d. 17: Most ten jeszcze przeszłego roku był reparowany i kosztował 36 tysięcy franków. Okropny jest widok naszego miasta; nikt się czém inném niezajmuje, wszyscy zbiegają się na brzegi, gdzie 8 statków pracuje ciągle nad wydobywaniem trupów. Widzieliśmy wczoraj jak kobiety i robotnicy płakali z boleści i rozpaczy na widok téj straszliwéj sceny, ubogie niewiasty zdzierały pościel swoją z łóżek, znosiły kołdry i materace, chcąc ulżyć ostatnie chwile umierającym. Liczne są czyny poświęcenia: jeden żołnierz, którego dopiero co wyciągnięto z wody, zdarł z siebie sukmie i rzucił się napowrót do rzeki na ratunek współtowarzyszy. Wyrobnik nazwiskiem Turgis, który niedawno miał proces polityczny, co chwila wskakiwał do wody i wśród strasznego odmętu pływając, za każdą razą jednę ofiarę śmierci wyrymał. Porucznik woltyżerów Lou ocalił 10 żołnierzy; żandarm Reinch wydobył z wody 15; jeden marynarz, którego nieznamy nazwiska, ocalił 12, a bardzo wielu wyrobników po 3—8 itd.

„*Godzina 10 rano.* W téj chwili skończył się apel. Z kompanii 1, 2 i 3, z któréj każda liczyła po 117 ludzi, zostało się tylko 13—16—19, pokazało się, że los 219 ludzi nie jest wiadowym, dodajmy do tego 33 zmarłych w szpitalu i 30 ciężko rannych, w ten sposób strata batalionu wynosiłaby 282 ludzi.

„*Południe.* Wracamy właśnie z miejsca wypadku. Widok jeszcze straszniejszy, wszystkie władze miejskie cywilne i sądowe są obecne przy poszukiwaniu; co chwila łodzie pływające do koła znoszą na wielki statek smutny ładunek ciała ludzkiego. Od rana wyciągnięto 70 trupów, pomiędzy temi 4ch oficerów, jeden kapitan, jeden porucznik i dwóch podporuczników; wyciągnięto także chorążego, którego znaleziono z rękoma przyciśniętemi do sztandaru przy piersiach. Znaleziono także ciała dwóch obywateli z Angers. Na 20 trupów lekarze zeznali, że 19 ciężko było poranionych. Znaleziono jednego żołnierza przebitego na wylot bagnetem.

„*Godzina druga.* Dotąd wydobyto 126 trupów. O godz. 11 znaleziono ciało kobiety z dwojgiem małych dzieci, które prowadziła.“

Prezydent Rzpltéj w towarzystwie ministra wojny i prac publicznzch i kilku adjutantów pojechał do Angers, chcąc sam się przekonać o losie nieszczęśliwych i udzielić pomocy, na jaką ludzie zdobyć się mogą. Chce także wynagrodzić czyny poświęcenia, i w tym celu wziął z sobą 24 krzyże legii honorowéj.— Wieczór, który miał być dany w Elizeum, został odwołany.— Rozpoczęto śledztwo, komendant Fleuri przybył do Angers.

(*Kandydatura p. Eugeniusza Sue.*) Pomimo że tylokrotne wybory we Francyi, przyzwyczaiły nas od dwóch lat do najdziwniejszych wypadków, kandydatura p. Sue zadziwiła nas mocno. Nie możemy upatrzyć wniéj ducha koncyliacyi, którym ją promotorowie usprawiedliwiają. Z różnicy zdań i zasad w pierwszych a ostatnich dziełach p. Sue zawartych, zręcznie przez dzienniki francuskie wykrytéj, wypada zapewne jakaś zgoda, iż z jednego wypłynęły pióra; spuścić jednak z uwagi się nie godzi, iż nie w jednym wypłynęły czasie. Nazwiemy to więc po prostu sprzecznością z samym sobą. Chociaż p. Sue winien być jako literat sądzony, kandydaturę jego komitet elektoralny socyalistowski wyraźnie kandydaturą polityczną zamianował. Ludzie zaś polityczni z podobnemi sprzecznościami dosyć nas niestety oswoili; nie są one przeto zadziwienia naszego powodem. W ogóle nie wielkiéj są wagi i nie zatarły cechy jednostajnéj tego romansopisarza. Prócz niepospolitego talentu, który nie tu miejsce oceniać, widzieliśmy zawsze w p. Sue dążność najszkodliwszą przedstawiania natury człowieka w najochydniejszych kolorach. Jéj niedoskonałość, nosi wszędzie piętno zbrodni; wszelkie złe które słabość ludzka sprowadza, jest konieczną saméj istoty natury konsekwencyą. Ztąd, nie ma w p. Sue żadnéj możebnéj dla człowieka poprawy; moralność małą lub żadnéj nie odgrywa roli, za to chciwość, egoizm, szczególniéj zmysłowość najdzielniejszemi są jego sprężynami. I dla tego, też cokolwiek zemście lub zazdrości polecić usiłuje, ubiera p. Sue w najświetniejsze suknie; zasady swe filtruje przez ekstrakta najwytworniejszych zapachów, aby tém silniéj i pewniéj owe chucie w zmysłowości obudzić. Jednakże mimo tego, że zawsze prawie w lakierowanem obówiu występek, boso najczęściéj cnotę pokazuje, nie możemy w jego dziełach prawdziwéj dostrzedz demokracyi. P. Sue nie jest oryginalnym. Znana to, i aż nadto ubita droga; ale wyznać musimy, iż nikogo niewidzieliśmy na niéj z takim postępującego cynizmem. W eksploatacyi namiętności na korzyść krążących wyobrażeń, a tych na korzyść prywatnego zysku, nikt pewnie dzisiejszego kandydata socyalistycznéj partyi nie przeszedł. W ostatnich swoich dziełach, gdzie już nie człowiekiem ale ludzkością się trudni, te same spotykamy zasady. W „Tajemnicach Paryża“ uderzając na system penitencyarny wystawione są ułomności ludzkości jako największa szkarada i zgroza; niedokładności ludzkim towarzyszące dziełom i prawom nie ukazują się jako przeznaczone, aby ciągłemu ulegały wydoskonaleniu, ale raczéj jako konieczne złe w istocie saméj społeczeństwa leżące. Potępione przesądy figurują tam jako niezachwiane ustawy; wyjątki podane są jako ogólniki usprawiedliwiające wojnę przeciw towarzystwu. Jak człowiek u p. Sue jest tak złym, iż nie poprawy ale nowego zaiste wymaga stworzenia, tak znów dla ludzkości nie widzimy w jego systemacie żadnych możliwych zmian, reform, ale tylko całkowite przerobienie, przetworzenie a zatém zniszczenie. I naturalnie powierza to zmysłowości. Najważniejsze słowo w przytoczonym p. Sue romansie jest: „Mięso, to za drogie dla ubogich!....... „W Marcinie podrzutku“ czyli w pamiętnikach kamerdynera w dziele, w którém najwięcéj autor niszczącego rzucić się postarał nasienia, czytamy: Nikt nie ma prawa do zbytku, kiedy potrzeby każdego nie są zakryte (*personne n'a droit au superflu quand chacun n'a pas le nécessaire*). Jestto oś na któréj obraca się komunistyczny systemat p. Sue. Próbka Falansteru doskonale w Marcinie mu się udaje: wyjątki służą mu za dowody, dowody służą za usprawiedliwienie do potępienia towarzystwa. Dziwujemy się przeto, widząc człowieka podobnego sposobu myślenia i zasad podanego gdziekolwiek na kandydata do reprezentacyi narodowéj. Dziwujemy się, że partya polityczna jakakolwiek, jeżeli się szanuje, wynagradza tym sposobem przysługi ostatnich swoich ajentów. Nie przeczymy bowiem wcale popularności dzieł p. Sue. Dojdzie do niéj zdaniem naszem każdy posiadający tak znakomity talent jak on, a używający wszelkich środków bez żadnego na moralność względu. Ależ popularność dzieł nie jest popularnością człowieka. Lud poklaskiwać może cynizmowi zasad i słów, zwłaszcza gdy one łechcą jego namiętności i trafiają do najbardziéj zmysłowych zachceń i pożądań. Cynizm wszakże takowy nie zjedna zaufania. W chwili gdy lud paryski ulubieńców swoich bez względu na ich zdolności i położenie, na najwyższe szczeble urzędów krajowych podrzucał, nie słyszeliśmy wcale żadnéj przez niego o p. Sue wzmiance. Dzisiejsza kandydatura nie wyszła od robotników paryskich. Dziwujemy się więc, powtarzamy raz jeszcze, że lewa strona, oceniając nawet przysługi p. Sue, podobną chciała je zapłacić godnością. Przyjmuje ona przez to solidarność z zasadami, których się jéj przywódzcy już to całkiem wypierali, już też do jakich się dotąd przyznać nie chcieli. Wygrana jéj prawdopodobna przy wyborze na dniu 28 b. m. mocno zdaje nam się kandydaturą p. Sue być nadwerężoną, a nawet przy wygranéj wątpimy aby korzyść z reprezentacyi zakryć potrafiła szkodę jaką solidarność będaca jéj wynikiem przynieść nieomieszka.

Paryż 17 kwietnia. (Kor.) Jesteśmy w chwilach tranzycyi. — Rozdział między większością reprezentantów i ludźmi wysoko w polityce położony, rozdział który był dotąd zasadzony na saméj teoryi lub na różności doktryn poczyna się zamieniać w fakta; we wszystkich uściech słowa Coup-d'Etat, dziś brzmią wyraźniéj, niż kiedykolwiek. Imiona właściwe są wymawiane, i wszyscy zdają się przewidywać zupełnie nową sytuacyę.

Wielka część monarchistów ma wielkie zaufanie w jenerale Changarnier, i od niego zdaje się wyglądać ziszczenia swych życzeń. Partye te chciałyby, aby w razie już przewidzianych i wykalkulowanych ruchów, którym popęd mają nadać monarchiści, jenerał Changarnier objął władzę dyktatorską. Zdanie tych ludzi popierają dzienniki *La Patrie* i *Assemblée Nationale.*

Inni mniéj odważni monarchiści i imperialiści nawet łączą się z prezydentem Rzpltéj. Lecz zdanie ogólne się rozpościera, że prezydent w razie wybuchów monarchicznych, nie może liczyć na żadnego człowieka energicznego i pewny na wojsko wpływ wywrzeć mogącego.

P. Carlier prefekt policyi jest w zmowie z jenerałem Changarnier i ma z nim działać wspólnie i na rzecz monarchii, i w tym względzie już przyspasabia wszystkich swych agentów.

Republikanie czekają groźni i liczą mocno na wojsko a nawet na pomoc prowincyi. Wszakże zda mi się, zostaną tą razą oszukani.

Wybuch ten ma nastąpić w maju przyszłym, niektórzy nawet naznaczają dzień 4 maja, jako rocznicę zebrania się Izby konstytucyjnéj i niby urzędowego ogłoszenia Rzpltéj. Ja temu wszystkiemu wierzę i niewierzę. Czekam nowego wstrząśnienia się Francyi, bo je zapewniają wszystkie rzeczy, ale aby ono nastąpiło tak wkrótkim czasie temu niewierzę.

Wojsko się wszędzie burzy. Jakkolwiek dzienniki które was dochodzą zmniejszają czyny, zaprzeczają niekiedy faktom, lub podają je w niepewność — ja nie z dzienników ale z raportów najurzędowszych czerpiąc wiadomości powiem wam, że wojsko jest znudzone tym stanem Rzpltéj, że czeka Rzpltéj lepszéj i że nie jest, jak w bardzo małéj mniejszości, partyzantem monarchizmu. Wszakże dyscyplina wojskowa nieraz zawiodła rewolucyonistów i pokazała im, że na wojsko liczyć nie mogą, bo żołnierz republikanin musi słuchać komendy oficera monarchisty.

Dnia wczorajszego o godzinie 11 rano zdarzył się okropny przypadek. Pierwszy batalion 11go pułku lekkiego udając się z Rennes do Angers przebywał most zawieszony. Już muzyka i jedna kompania przebyły most, gdy tymczasem za wejściem batalionu most się zerwał i cały batalion z pułkownikiem na koniu wpadł do rzeki Maine bardzo wzniesionéj ciągłemi deszczami i wzburzonéj wiatrem południowo-zachodnim. Pułkownik został wyratowanym i kilkaset żołnierzy, ale 400 do 500 osób się utopiło. Wiadomość ta dziś doszła telegrafem do rządu, który oczekuje w tym względzie dalszych wiadomości. Batalion ten należał do pułku, którego drugi batalion się zbuntował w tymże mieście Angers, i został rozwiązanym wraz z oficerami i sztabs-oficerami. Dla tego też wojskowi w Angers należący do 47 pułku liniowego, powiadają, że ta rzecz była na umyślnie przez rząd zdziałaną dla tego, że pułk cały był zarażony socyalizmem. Ale przyznacie ze mną, że to jest czysta nienawiść ludzi, nieumiejących sądzić o rzeczach, ludzi nierozsądnych a więcéj jeszcze serca i sumienia zepsutego.

Wypadek ten wszakże sprawi mocne na wojsku wrażenie, właśnie z przyczyny, że to nieszczęście zdybało pułk ten, którego batalion się zbuntował. Anarchiści zaś potrafią go tłumaczyć na korzyść i hańbę rządu. Wierzcie mi, że złość w partyach francuskich do tego stopnia jest posuniętą.

Dziennik *National* został dziś zabranym na poczcie i w biórach.

L'Union Electorale jest w wojnie otwartéj z promotorami wyboru p. Leclerc na miejscu pana Vidal. P. Fernand Foy mimo próśb obstaje wraz z *Union Electorale* przy swéj kandydaturze. P. Eugeniusz Sue jest prawie pewnym, że będzie wybranym. Ja wszakże wątpię o tém, mimo rozdziału konserwatorów w téj mierze.

Przed kilku dniami zszedł z tego świata nasz rodak emigrant pułkownik hrabia Lanckoroński. Jakkolwiek był wieku podeszłego, przecież śmierć jego jest wyraźnie przypisywaną nędzy powszechnéj dziś w emigracyi i brakowi rzeczy niezbędnych do życia. Liczni rodacy odprowadzili go do miejsca wiecznego spoczynku. Był on pospolicie bardzo szanowanym i powszechnie lubionym.

Kronika miejscowa

Kraków 22 kwietnia. Wczorajszy targ na Baranie był znaczny: przywieziono wiele, ale kupców było mało; dla tego ceny znowu spadły. Pszenica od 14—18 złp.; żyto 10—11 ½; jęczmień 9—11 złp. na dostawę kupiono 200 korcy pszenicy warsz. miary po 18 złp., ofiarowano się z dostawą ale kupcy spodziewają się jeszcze niższych cen i dla tego nie zawarto kontraktów.

Dzisiaj na Kleparzu dowóz był bardzo znaczny, ale kupców wcale nie było nawet z Galicyi co w obecnéj porze na przednowku rzeczą jest zadziwiającą. Ceny znowu spadły: pszenica po 18—19, najpiękniejszego gatunku po 22 kupiono 200 korcy do młyna parowego, takiegoż żyto po 18 do 150 korcy. Podlejszego liweranty zakupili do 300 korcy po 14—15 złp., jęczmienia (150 korcy) kupowano więcéj niż zazwyczaj, po 15—15 ½ złp., grochu sprzedano (50—60) po 16—19 złp.

Teatr. W niedzielę dawano *Wieżę piekielną*, dramat 8-aktowy A. Dumasa. Utwór ten, tkanina z krwi, z brudu i błota pochodzi z pierwszéj epoki romantyzmu francuzkiego, kiedy autorom zdawało się że inaczéj nie można iść w tropy wielkiego Szekspira, jak gromadząc na scenę o ile można najwięcéj zbrodni i szkarad. Szczęściem ten smak do szpetności przeminął; za to pewna idea filozoficzna, którą mieli ci sami romantycy wynaleść, rozrodziła się w mnóstwo dramatów i romansów. Jakaż to idea! Bardzo prosta. Oto egoizm człowieczy depce wszelkie świętości, gwałci każde uczucie; dla tego niema miłości kochanków ani małżonków, nie

ma przywiązania w członkach rodziny, niema przyjaźni, jedna tylko miłość macierzyńska odzywa się i w największym potworze. Wszelkie uczucia są problematyczne, to jedno zgodne z naturą naszą. Nie wchodzą czyli to pomysł moralny, czy niemoralny, dość że zwykle bywa przeprowadzony przez tyle warstw obrzydliwości, że z tego wszystkiego jak Szyller powiada: Ducha czart porwał, flegma na dnie została. Otóż taki dramat historyczny dawano w niedzielę, a jeszcze przerobiony i pokaleczony, jak powiadają, wymaganiami dawniejszéj cenzury. Wiemy bowiem że w oryginale rzecz dzieje się w Paryżu w wieży de Nesle — u nas dzieje się w Barcelonie w wieży piekielnéj; zdaje się więc, że wtenczas cenzura musiała być w najlepszych dyplomatycznych stosunkach z Ludwikiem Filipem, a w nienajlepszych z królową Krystyną. Rzeczywiście żałujemy naszéj polskiéj sceny, że takiemi dramatami się kala, które nawet ciekawości najpospolitszéj już niedrażnią. Żałujemy i pannę Cenecką, że była zmuszoną od trudnéj, lecz niewdzięcznéj roli Małgorzaty, rozpoczynać swój sceniczny zawód w Krakowie. W grze jéj postrzegamy skończoną artystkę która każdą sytuacyę umie ocenić, każdemu słowu znaleść wagę. Pieszczotliwy ton kochanki, groźba i powaga księżnéj, otwarta spowiedź serca, ksyk chytréj żmii, wszystko to przewija się w tym strasznym charakterze kobiecym, który p. Cenecka utrzymała tak szczęśliwie przez tyle aktów mozolnych, i jeszcze w ostatniéj scenie z taką wzruszającą prawdą wydała krzyk wydzierający się z piersi matki, krzyk który potwora, Małgorzatę uszlachetnił i uczynił godną politowania widzów. Musimy tu dodać z niemałem ukontentowaniem że wszystkie role utrzymane były o ile można najlepiéj. P. Kaliciński w roli Burydana pokazał talent; ironiczny charakter udał mu się; p. Białczyński (Alonzo de Bella), dowiódł tą razą, że trzeba go we właściwéj roli postawić, a będzie grał dobrze, zimna rola nie służy mu, gwałtownego namiętnego kochanka, daleko lepiéj. W ogóle całe przedstawienie udało się jak najlepiéj, była bowiem harmonia w grze wszystkich artystów. Publiczność oklaskami przyjęła wywołanych: pannę Cenecką i p. Kalicińskiego.

— Stan Wisły $3^3/_4$.

Przyjechali do Krakowa od dnia 21 do 22 kwietnia. Niedzielski Erazm, dziedzic dóbr, Gostkowski Floryan, baron dzier. dóbr, z Galicyi; — Stumer August, kupiec z Berna; — Smolarski Ludwik, przełożony magistratu, z Ropczyc; — Kasprzykiewicz Jan, kupiec z Tarnowa; — Wituska Emilia, dziedz. dóbr, Nowakowski Stanisław, dziedzic dóbr, z Kowalewa; — Gagatnicki Antoni, dziedzic dóbr, Bobrowski Władysław, z Galicyi; — Herold Karol, c. k. vice-prezes sądu ze Lwowa.

Wyjechali: Sanguszko Władysław książe, Pieniążek Stanisław, dziedzic dóbr, do Galicyi.

Nekrolog.

Skromny jest zakres powołania kobiety, cnoty jéj rzadko wychodzą za domowe progi, świat mało o nich słyszy, rzadko je ocenia. Ale, im trudniejsze położenie, im cięższe zwalcza przeciwności, tém piękniejsze ma do zasługi prawo.

Takim był bez zaprzeczenia bieg życia zgasłéj na dniu 2gim kwietnia r. b. we Lwowie w 75tym roku życia Salomei z hr. Stadnickich Ufniarskiéj. Jako wzorowa żona, najlepsza matka, godna obywatelka zawsze była przedmiotem powszechnego uwielbienia i szacunku. Opatrzność nie szczędziła jéj trosk i boleści, ciężkie na nią zsyłając próby, może dla tego, aby jéj dusza w nowem, piękniejszem wydała się świetle. Nikt lepiéj nad nią nie pojął téj prawdy, że cała wartość, godność człowieka wypływa z prawdziwego pojęcia obowiązków i z wytrwałości w spełnianiu takowych, i ten to rzadki przymiot zjednał jéj tyle szacunku i miłości, nietylko we własnéj rodzinie, ale i u wszystkich tych, co ją bliżéj znali.

Przy jéj łożu boleści, czuwała jedna z pięciu pozostała córka, czuwali zięciowie i wnuki. Uległa zrządzeniom Najwyższym, niezmięszana widokiem śmierci, umarła jako prawdziwa chrześcianka, litościwa za życia, nad grobem nieprzepomniała także ubogich, którym znaczny zostawiła upominek. Rozrzewniającym był widok pogrzebu, gdy sześciu wnuków na swych ramionach niosło na ostatni spoczynek zwłoki téj czcigodnéj opiekunki, rozlicznéj, w ciężkim żalu pogrążonéj rodziny. Żałobnemu pochodowi towarzyszył liczny orszak krewnych, przyjaciół i publiczności. — Pokój twym cieniom czcigodna obywatelko! łzy twéj rodziny, rzewne wspomnienia przyjaciół, wdzięczności ubogich, będą najwymowniejszym cnót twoich i zasług pomnikiem! (Gaz. Lwow.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Bochnia 19 kwietnia. (Koresp.) Na wczorajszym targu płacono za korzec pszenicy do siewu 7 złr., zimowéj 6 złr., żyta 4 złr. 24 kr., jęczmienia 4 złr. 12 kr., owsa rychliku do siewu 3 złr. 36 kr., podlejszego i cokolwiek zrośniętego 3 złr., grochu okrągłego polnego 6 złr., kaszy jaglanéj 9 złr., orkiszu 5 złr., koniczyny nasienia 42 złr., za cetnar siana 1 złr. 12 kr., słomy długiéj żytniéj 36 kr., mierzwy jęczmiennéj i owsianéj 36 kr., chrustu do grodzenia płotów wiklanego fura pół-sąga 2 złr. 24 kr. k. m. Oziminy w niskich gruntach położone, szczególnie żyta po największéj części poprzepadały, na pagórkach zaś i w dobrze położonych gruntach pięknie wyglądają. Pszenice w ogóle ładniejsze i gęściej szeaniżeli inne zboża.

Ze Złoczowskiego 20 kwietnia. (Koresp.) Przecież raz doczekaliśmy się wiosny; tak przynajmniéj sądzić wypada ze śpiewu skowronków, gwizdania ptastwa leśnego, i ciągnienia słomek; jednak tyle razy zawiedliśmy się tego roku, tak na nadziejach wiośnianych, jakoteż na wielu innych rzeczach, że jakoś z wielkiém niedowierzaniem spoglądamy na takowe objawy zapowiadającéj się wiosny, bo mało gdzie zaczęto siać.

Oziminy, które z braku robotnika bardzo późno siane, nie mocno były zakorzenione przez długo-trwałą i nawalną zimę w wielu miejscach wyprzały, osobliwie żyta więcéj ucierpiały. Takie same i iadomości dochodzą nas ze zwykle błogosławionego Podola, gdyż wtam, nawet w najżyzniejszéj ziemi, nie na dobry urodzaj oziminy zanosi się. Pomimo to jednak ceny zboża bardzo liche, i tak:

W Złoczowie pszenica 11—12 złr., żyto 8 złr. 30 kr., jęczmień 8 złr., hreczka 7 złr. owies 4 złr. 45 kr., kartofle 4 złr. w. w.— Donosiliśmy niedawno że chłopi *w niektórych wsiach* (nie mówiliśmy, w całym obwodzie, broń Boże!) zaczynają brać papierki za zapłatę. Tak było w niektórych wsiach, niestety! widać żeśmy ich urzekli, bo już tak nie jest. Jakkolwiek bowiem branie papierków, miasto brzęczącéj monety, nigdy przenigdy do letniéj roboty, jakoto: sianokosów, żniw i orania zastósowaćby się niedało — przecież miłą kołysaliśmy się nadzieją, że choć w czas mniéj gorącéj roboty, papierkami wyręczyć potrafimy się; tak też miejscami po części być zaczynało, jak zaś zaczęło, tak też jeszcze prędzéj i przestało.

Przyczyna téj, ze strony tak lojalnych obywateli objawionéj nieufności w rządowe papiery, nie wiem czy jest ich dwuletnie polityczne wychowanie, czyli też zachowanie się panów urzędników kassowych w nowo-urządzonych Steueramtach, którzy sami najmocniéj częstokroć przyczyniają się do dyskredytowania i tak mocno zachwianéj wiary w banknoty. Mamy bowiem przypadki, że niektórzy z powyższych panów, przy odbieraniu podatków od chłopów sami ośmielają się żądać część wypłaty drobnemi brzęczącemi; inny znowu urzędnik w obwodzie tarnopolskim, jeszcze radykalniéj wziął się do rzeczy, bo najwyraźniéj wymagał żeby jedna trzecia część podatku cwancygierami srebrnemi została zapłaconą! Jakże potem ma chłop brać banknoty za robotę?

Urzędowe.

N. 1761. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (637)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W załatwieniu podania p. Wincentego Lebowskiego, jako pełno mocnika swéj córki Maryanny Lebowskiéj legataryuszki śp. Elżbiety Skotnickiéj, na zasadzie art. 12 ust. hip. z roku 1844 wzywa mających prawo do summy złp. 70,000 na dobrach Bobrek z przyległościami w okręgu miasta Krakowa położonych, ubezpieczonéj, aby z prawami swemi do summy téj w terminie miesięcy trzech zgłosili się. — Kraków dnia 3 kwietnia 1850 r.

Sędzia prezydujący, J. *Czernicki.*
(2-3) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

N. 1990. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (630)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ustawy hipotecznéj z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po ś. p. Ignacym Zagórskim pozostałego, z wieczystéj dzierżawy folwarków Górnego i Dolnego we wsi narodowéj Rakowice w okręgu miasta Krakowa położonéj, składającego się, aby się z prawami swemi w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek ten wskutek podania Antoniemu Zagórskiemu synowi jako uniwersalnemu dziedzicowi testamentowemu przyznanym zostanie.

Kraków dnia 4 kwietnia 1850 roku.

Sędzia prezydujący, J. *Kopyciński.*
(3) Sekretarz, Burzyński.

N. 1716. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (652)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W zastósowaniu się do przepisu art. 12 ust. hip. z roku 1844, Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora wzywa wszystkich mogących mieć prawa do spadku po Feliksie Brodzyńskim składającego się z summy złp. 1166 gr. 20 na nieruchomości pod L. $^{12}/_{3}$ w gminie VII Kleparz hipotecznie zabezpieczonéj, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek ten Błażejowi Brodzyńskiemu ojcu, tudzież Maryannie z Brodzyńskich Schindlerowéj i Ludwice z Brodzyńskich Łabusiewiczowéj siostrom zmarłego Feliksa Brodzyńskiego w częściach na nich z prawa przypadających przyznanym zostanie. — Kraków dnia 10 kwietnia 1850 roku.

Prezes Trybunału, *Majer.*
(2-3) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

Inseraty.

Przy nadchodzącym miesiącu Maju, i rozpoczęciu

Nabożeństwa majowego

Zakład wydawnictwa katolickiego przypomina pobożnéj Publiczności, iż posiada właściwe książki do nabożeństwa majowego: tojest: większe, w zeszłym roku wydane, przez W. Wielogłowskiego, i mniejsze wydane w Piekarach. Nabyć ich można we wszystkich księgarniach krakowskich, poznańskich i galicyjskich. (651-2)

[641] MAKSYMILIAN SZANCER (2-3)

założywszy

FABRYKĘ LIKIERÓW I ARAKU

przy ulicy Grodzkiéj pod L. 231 w Krakowie, poleca Szanownéj Publiczności swoje wyroby w najlepszym gatunku i w niczém nie ustępujące zagranicznym po jak najumiarkowańszych cenach.

Dnia 19 kwietnia między 9 i 10tą godziną (664)

zgubiono złotą kopertę

damskiego zegarka z emalią kolorową. Przeznacza się nadgrody 8 złp. ktoby znalazłszy takową odniósł do kamienicy narożnéj Cynglera pod Rakiem na pierwszém piętrze przy ulicy Szpitalnéj.

Wieś o $^3/_4$ mili od Krakowa położona jest na lat 3 lub 6 z wolnéj ręki do puszczenia. Bliższa wiadomość w handlu W. Żabieńskiego na Podgórzu. (645-2-3)

Ostrzeżenie.

Zawiadamiam wszystkie strony interessowane, iż rachunki i kwity na należytości tak do Księgarni jakoteż Drukarni mojéj przypadające, te tylko są ważne, które

moim własnoręcznym podpisem

są zaopatrzone — następnie wzywam wszystkich którzyby wskutek kwitów niezaopatrzonych moim podpisem, lub też w zastępstwie za mnie w ostatnich 10ciu miesiącach podpisanych należytości popłacili, aby takowe kwity, bądź na moje własne ręce, bądź też

P. Aleksandra Bugajskiego

w domu pod L. 117 przy ulicy Grodzkiéj na 1 piętrze zamieszkałego, w dniach 14tu złożyć zechcieli i o przemianę postarali się, po upływie bowiem tego terminu, sami sobie przypiszą jeżeli ztąd na jakie szkody narażeni zostaną.

Kraków dnia 16 kwietnia 1850 roku.

(654-2-3) *St. Gieszkowski.*

Krakowsko-górno-Szląska KOLEJ ŻELAZNA.

Przy ciągnieniu, które w celu umorzenia 15tu akcyj pierwszeństwa na dniu 17 b. m. odbyło się, wyciągnięto z koła następujące numera:

394. 510. 619. 670. 786. 1119. 1447. 2078. 2204. 2331. 2619. 2626. 2981. 3227. 3297.

Wzywamy przeto właścicieli tychże akcyj, aby złożyli na dniu 1 lipca t. r. powyższe akcye wraz z kuponami procentowemi do dnia tegoż, a natomiast odebrali walutę; i zarazem zastrzegamy iż procent od wylosowanych akcyj na dniu tym ustaje.

Kraków dnia 19 kwietnia 1850 r. **Dyrekcya.** (665)

Dnia 17 b. m. na plantacyach wieczorem naprzeciw kościoła OO. Dominikanów zginęła SUCZKA mała, biała, w kasztanowate łatki, uszy miała kasztanowate i lewe oko w takiemże otoczeniu, prawa zaś strona główki była biała. Nosiła karmazynową aksamitną obróżkę z czarną sprzączką, obok któréj znajdowało się mosiężne kółko do sznureczka. Łaskawy znalazca raczy ją oddać do hotelu Pollera pod N. 11, gdzie sowitą nagrodę otrzyma, gdyż suczka ta była drogą pamiątką. (661-1)

MASZYNY GOSPODARSKIE.

Niżéj podpisany zawiadamia Szanownych Obywateli i dzierżawców dóbr ziemskich, mających interes nabycia Maszyn gospodarskich, o zakładzie egzystującym w **Nadwornie** w cyrkule Stanisławowskim, w którém wyrabiają się podług najnowszego sposobu i zasad konstrukcyjnych z żelazną osadą, za jak najmierniejszą cenę:

MŁOCARNIE

na siłę 6, 4 i 3 koni, które będąc w używaniu po wielu miejscach odznaczają się trwałością, lekkim pociągiem koni jakoteż dobrem wymłotem zboża, oddzielając z osobna ziarno, słomę i plewę, od wszelkich innych młocarń, dotąd w używaniu będących; tudzież — **Sieczkarnie** większego i mniejszego rozmiaru o 2 i 3 nożach; jakoteż **Młynki** do czyszczenia zboża, i inne narzędzia gospodarskie, przyjmując także obstalunki na żelazo lane lub kute do różnych machin. Wszelkie zamówienia ustne, lub przez listy frankowane, będą w jak najkrótszym czasie uskutecznione.

Józef Zasławski
[631-2-3] Mechanik i właściciel fabryki.

(655) **Uwiadomienie.** (2-3)

Kareta, Powóz, Bryczka niekryte i bez resorów wysłane, z fartuchami, są każdego czasu do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąść można u właściciela hotelu Drezdeńskiego.

Piotr Wilhelm Feldhaus w Kolonii n. R.

fabrykant poleca swój handel *en gros*:

pachnących mydełek, olejków do włosów, wody kolońskiéj, szelek z gumi-elastikum, sakiewek, porte-monnaies, pularesów, cygaryerek, gumowych i skórzanych pasków, ołówków, piór stalowych, szczoteczek do zębów, laku, opłatków, stalowych łańcuszków do zegarków, pereł, szpilek i sprzączek stalowych, garniturów do sakiewek itd. itd. Wykonywa polecenia, wszakże tylko wtenczas, gdy odebranie należytości dokładnie wskazaném, lub którykolwiek z domów handlowych w Kolonii do poboru takowéj upoważniony będzie, lub też stósowną da rękojmią. [666]

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 23 kwiet. Banknoty $90^2/_3$. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34. 27. — Ruble srebrne nowe 100 Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Pols. $100^1/_4$. Cwancygiery stare $105^1/_2$. — Cw. nowe $106^1/_2$.

Kurs wiédeński z dnia 20 kwietnia. Metaliki $93^3/_8$. — Nowa pożyczka $82^1/_8$. — Akcye Banku wiédeńs. 1085. — Akcye Kolei żel. $109^7/_8$. Agio od złota. $23^1/_2$. Agio od srebra $16^1/_2$.

Kurs Warszawski z dnia 16 kwietn. — Rosyjskie Imperyały żądają złp. — gr. —, dają 34 gr. 16. — Listy Zastawne za 100 zł. żądają złp. 98 gr. 22, dają 98 gr. 16.

Kurs wrocławski z d. 20 kwiet. Banknoty austryac. $86^5/_6$. Polskie papiery $96^1/_2$. — Listy zastawne Król. Polsk. 95. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 69.

SPROSTOWANIE. W Nrze 87 Czasu w korespondencyi z Poznania ustępie trzecim, wkradła się pomyłka; autorem broszury „Sprawa Polska w r. 1846“ nie jest p. Kozduski ale p. Kosiński, syn zmarłego jenerała.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
22	2	27" 2. "' 38.	† 12°. 5.	3."' 32.	wsch. średni	pog. z chmur.		† 13°. 7.	† 4°. 3.
„	10	„ 2. 82.	† 8. 6.	3. 27.	„ „	pogoda			
23	6	„ 3. 15.	† 5. 4.	2. 86.	„ słaby	pochmur.			

W DRUKARNI CZASU.